Wykład Luisa Izcovicha „Lęk – afekt, który nie zwodzi”, wygłoszony w Warszawie 5 października 2013 r.

Pewne krytyczne podejście do Lacana twierdziło, że Lacan lekceważył afekty w leczeniu analitycznym. Niektórzy opierając się na tym, uważali, że praktyka psychoanalityczna Lacana jest zbyt intelektualna. Inni sądzili, że mogą nawet oszacować stratę, jaką w związku z tym wyrządza psychoanaliza Lacana. I tak psychoanalityk z USA powiedział, że lekceważąc afekty, Lacan zostawia na boku 50% doświadczenia analitycznego. Wynika z tego, że uważa on, że człowiek składa się w 50% z afektów i w 50% z intelektu! Otóż takie stwierdzenia wynikają z poważnej nieznajomości Lacana, który poświęcił cały rok seminarium na omówienie samej kwestii lęku, a do afektów odnosił się w każdym momencie swojego nauczania. Lęk jest tym afektem, któremu Lacan przypisał szczególne miejsce. Jest wiele powodów, dla których lęk jest podstawowym afektem.

Lęk jest jedynym afektem, którego sama obecność wystarcza do domagania się analizy. Stwierdza się to bezustannie. Np. mężczyzna zgłasza się z domaganiem psychoanalizy w momencie, kiedy odniósł sukces, kocha żonę i pożąda jej, jest świetnym biznesmenem, ma właśnie zostać szefem dużego przedsiębiorstwa, jest także zadowolony ze swojej relacji z dziećmi. Ale od dzieciństwa, w sposób regularny, doświadcza napadów lęku, które go zaskakują. Zastanawia się nad przyczynami tego lęku, dlaczego skoro ma wszystko by być szczęśliwym doświadcza tego lęku? Ja rzecz jasna nie wiem więcej niż on o tym, co jest powodem tego lęku, ale w procesie analizy można się tego dowiedzieć. Analiza powoduje, że można wiedzieć.

Lęk jest afektem podstawowym także w tym sensie, że idzie w poprzek powszechnie obowiązującemu dyskursowi. Nie ma się jak w sytuacji lęku odwołać do rozumu. Lęk nas pochwytuje, rozdziera zasłonę, za którą podmiot stara się ukryć. Lęk dokonuje wtargnięcia. Jest tak intymnym doświadczeniem, że niektóre osoby odrzucają nawet pomysł, by o tym mówić. Bo uważają one, że mówić o lęku jest zupełnie czymś innym niż go doświadczać. I mają rację. Lęk jest czymś, czego się doświadcza. A to, co można powiedzieć, nie jest nigdy tym samym co to, czego się doświadcza. Dlatego właśnie mówić o lęku można dopiero wtedy, kiedy już się go nie doświadcza.

Drugim powodem, dla którego lęk jest podstawowym afektem jest to, że wraz z lękiem jesteśmy w prawdziwym afekcie przeniesienia. Jest to fakt znany zarówno tym, którzy są w terapii psychoanalitycznej, jak i tym, którzy się zastanawiają czym ona jest – jedni i drudzy wiedzą, że sytuacja analityczna wywołuje miłość. Miłość jest kołem napędowym leczenia. Freud wyraził to za pomocą pojęcia „miłości przeniesieniowej”. Lacan z kolei odsłonił prawdziwe źródło miłości - ale miłości w ogóle, nie tylko przeniesieniowej, jest ono takie: kocham tego, o kim przypuszczam, że ma wiedzę. Czyli za każdym razem kiedy przypisujemy komuś wiedzę, pojawia się miłość. A więc teraz zapytacie mnie, czy jest tak, że jeśli chcę być kochany, to wystarczy, że pokażę, że mam wiedzę? Uwaga! To nie jest taki proste. Nie chodzi o pokazanie znajomości rzeczy. Chodzi o wiedzę na temat własnego nieświadomego. To w tym zakresie napotykamy na osoby, które bardziej niż inne wzbudzają przypuszczenie, że wiedzą coś o nieświadomości. A więc, jak pokazuje analiza, występuje zawsze taki moment, że analizant zakłada, że analityk ma wiedzę o nieświadomości. Jest to zasada przeniesienia w terapii psychoanalitycznej. Jest to z jednej strony warunek przeniesienia, a z drugiej przeszkoda. Ponieważ miłość przeniesieniowa jest także na usługach tego, by pokazać analitykowi do jakiego stopnia jestem tym cennym obiektem, którego mu (analitykowi – przyp. tłum.) brak. W taki sposób miłość przeniesieniowa staje się przeszkodą. I analityk to wie.

Dlaczego zatem mówimy o lęku, jako o prawdziwym afekcie analitycznym? Po pierwsze dlatego, że - paradoksalnie - analiza produkuje lęk. Po drugie lęk jest busolą dla analityka. Tak jak powiedziałem, miłość jest wskazówką, że pojawiło się przeniesienie. Lęk zaś pozwala analitykowi odczytać wytyczne pragnienia analiz anta. Na marginesie wyjaśniam, że analizant to osoba, która jest w analizie. A więc jak radzić sobie z lękiem w analizie? Lęk w analizie nie jest sygnałem negatywnym; jest sygnałem, który pozwala orientować się w leczeniu.

Rozumiemy co to znaczy, że lęk popycha do analizy. Ale mniej rozumiemy dlaczego analiza produkuje lęk. Jest konieczne by przywołać tu warunki, w jakich pojawia się lęk. Pomyślcie o waszych własnych doświadczeniach. Lęk pojawia się za każdym razem, gdy podmiot skonfrontowany jest z pragnieniem Innego i nie ma możliwości nazwania tego pragnienia. Weźmy typowy przykład - randkę. Randka jest spotkaniem z pragnieniem Innego i tym wszystkim, co poprzedza akt miłosny. Jeśli pojawia się pragnienie, pojawia się też niepokój. Jeśli jesteście zbyt spokojni idąc na randkę, to znaczy, że ten inny nie interesuje Was za bardzo. A ja mówię o sytuacji, kiedy ten partner Was bardzo interesuje. Czemu wtedy pojawia się lęk? Otóż lęk dotyczy pytania o to, jakie są prawdziwe intencje Innego. To się przekłada na (znaną lacanowską kwestię – przyp. tłum.): czego on ode mnie chce? Ujmijmy to zagadnienie od strony mężczyzny. Mężczyzna zastanawia się: czego pragnie kobieta i czy stanę na wysokości zadania, czy wykażę się odpowiednią potencją? Od strony kobiety także jest niepokój związany z tym, czego tego drugi chce, ale kobieta w inny sposób niepokoi się spotkaniem z mężczyzną. U kobiety pytanie jest takie: kiedy już pójdziemy do łóżka, to dlaczegóż on miałby mieć ochotę by spotkać się ze mną ponownie? Widać tu, że za każdym razem pytanie dotyczy tego, jakie jest pragnienie Innego, jakie są jego intencje, jakie jest jego pragnienie seksualne. Ale jeśli już wiemy, że chodzi o zamiary seksualne, kwestia staje się o wiele mniej niepokojąca, bo wtedy wiadomo już jakie są intencje. A więc w lęku jest niepewność odnośnie tego kim jesteśmy dla Innego, jakim obiektem jesteśmy dla Innego. Czyli po pierwsze lęk pojawia się wtedy, gdy boimy się, kiedy nie wiemy czego chce Inny, kiedy nie udaje się nam zinterpretować pragnienia Innego. Drugi warunek pojawienia się lęku jest taki, że nas obchodzi to pragnienie Innego, że czujemy, że ono nas dotyczy. Czyli rzecz w tym, że czujemy się obiektem tego nieznanego pragnienia Innego.

I teraz dlaczego analiza prowokuje lęk? Zastosujcie tu te dwa warunki, a szybko to zrozumiecie. Po pierwsze analizant jest skonfrontowany z pragnieniem analityka, z tym pytaniem: czegóż on ode mnie chce? Ten, kto nie zaznał tego stanu w swojej psychoanalizie, ten, kto tego nie doświadczył, zaznał spotkania z analitykiem, ale nie z analizą. A więc konieczne jest napotkanie pewnego X - jak mówią matematycy - pewnej enigmy pragnienia Innego. Ale konieczne jest także to, aby analizant czuł, że pragnienie analityka go dotyczy.

Ale istnieje jeszcze jeden powód, dla którego mówimy, że analiza wywołuje lęk. Otóż analiza wychodzi na spotkanie wyparciu. Analiza jak mówił Freud, oddziaływuje „per via di levare"[1]. Tak jak archeologia, analiza polega na wyciąganiu kamieni, warstwa po warstwie, i szukaniu ukrytego tam pragnienia. Teza freudowska, podchwycona przez Lacana, była taka, że wypiera się pragnienie, które jest zakazane, bo nie pozwala się sobie na to pragnienie. Grzebie się swoje pragnienie, a analiza, tak jak w archeologii, delikatnie je wydobywa. Wymaga to taktu. To wydobycie pragnienia, odkopanie cennego kamienia, bo właśnie to produkuje lęk. Za każdym razem, przy każdej nowej warstwie wypartego, odnajdujemy lęk. Zrozumiałe jest więc teraz, że lęk jest odwrotnością pragnienia. Czy też, że odwrotnością pragnienia jest depresja. A więc lęk i pragnienie to dwie strony medalu. Tym samym widzimy, że lęk jest afektem pozytywnym, który dobrze rokuje. Jeśli pojawia się lęk, to znaczy że pojawia się pragnienie. Lacan mówi, że lęk jest pozycją pośrednią pomiędzy rozkoszą a pragnieniem. Inaczej mówiąc istnieje wektor w analizie, który idzie od tego wszystkiego co sprawia trudność, co stanowi przeszkodę - a więc od symptomów, od tej mrocznej rozkoszy - ku pragnieniu. Owa mroczna rozkosz może się przekształcić w pragnienie, ale do tego konieczne jest przejście przez lęk. A więc w lęku jest niepewność, ale jest też i pewność - coś, co nie zwodzi. Ale kogo nie zwodzi? Nie zwodzi analityka. Jest to pewność, którą ma analityk, że analizant jako podmiot znajduje się na drodze do pragnienia. A więc w analizie dokonuje się przejście od rozkoszy do pragnienia, poprzez doświadczenie lęku.

Pokażę teraz ten wymiar wypartego pragnienia w doświadczeniu analitycznym. Przykład: młoda kobieta domaga się analizy z powodów zawodowych. Ma trzydzieści lat i jest to kobieta naszych czasów, tzn. studiowała handel, pracuje w biznesie, negocjuje poważne kontrakty handlowe, prowadzi zespół, podróżuje po Europie, czuje się wolna w wyborze partnerów seksualnych i utrzymuje z nimi relacje tak długo jak ona chce. Jest więc wolną kobietą, otoczoną przez mężczyzn. To nie ona otacza mężczyzn, to oni otaczają ją. No więc znajduje się ona otoczona przez tych mężczyzn i uważa się za najbardziej zdolną spośród nich. Czuje się najbardziej zdolna także spośród kobiet, które ją otaczają. Nie domaga się ona analizy z powodów prywatnych, tylko z powodów zawodowych. Bo w życiu prywatnym jej zdaniem wszystko gra. Aby jak najlepiej przystosować swoje życie prywatne do wymogów pracy, stała się ona kochanką mężczyzny żonatego. To jest jej zdaniem bardziej praktyczne i zwalnia ją z wszelkich obowiązków. Wszystko więc działa. To nie jest maskarada z jej strony. Ona nie podaje mi imion tych kochanków, nazywa każdego z nich „poniedziałek", bo wtedy się z nimi spotyka. Jest więc kobietą „poniedziałku". To jej pasuje. Tym bardziej, że ona nie chce mieć dzieci. No więc po co jej analiza? Bo czasem w życiu zawodowym doświadcza ona lęku. I analiza wiedzie właśnie od rozkoszy jej symptomu - poprzez lęk - do pragnienia. Jaka jest jej mroczna rozkosz? Otóż ona zauważa, że nie może się powstrzymać od tego, by nie okazywać mężczyznom, że są dla niej niczym. To jej jednocześnie daje dużą satysfakcję i jest przyczyną jej kłopotów.

Jak dokonuje się przejście od rozkoszy do pragnienia? Otóż analiza zaczyna się od interpretacji. Powiedziałem jej, że przyjmę ją do analizy pod jednym warunkiem: że będzie przychodzić w poniedziałek! No więc ona się oczywiście zawahała, bo to jest dzień jej relacji miłosnej. Ale zdecydowała się przychodzić. I stopniowo analiza spowodowała zdarcie masek, które ta kobieta na siebie nałożyła. A zdzieranie tych masek wydobyło na wierzch brak. Brak, który do tej pory ta kobieta sytuowała po stronie mężczyzn. A więc brak zaczął nawiedzać wszystkie aspekty jej życia. I zaczął wkraczać w relację z jej kochankiem. A korelatywem braku jest domaganie. A więc ona zaczyna się domagać, co jest znakiem braku. Zaczyna się czegoś domagać od „poniedziałku". Jest niezadowolona z tego, że widuje go tylko w poniedziałki. W obliczu tego domagania - które jak wszystkie domagania, jest domaganiem miłości - odmowa widzenia się w inne dni ze strony jej kochanka została przez nią zinterpretowana jako odmowa miłości i kobieta ta zaczęła się interesować innym mężczyzną. A następnie z nim zamieszkała. Po kilku latach analizy ona nagle mi powiedziała, że w wieku 20 lat, przez rok próbowała zajść w ciążę, ale jej się nie udało, więc porzuciła to pragnienie. Potem powiedziała mi, że kiedy miała 14 lat i opiekowała się czyimś dzieckiem, to w trakcie zabawy z tym sześcioletnim chłopcem, nagle się zorientowała się, że dzieje się coś dziwnego. Że jest z jej strony coś seksualnego w jej zabawie z tym chłopcem. W analizie przypomniała sobie horror ekscytacji seksualnej, jaki się u niej pojawił w tej zabawie z dzieckiem. Pomyślała, że w związku z tym, ona nigdy nie będzie mogła być matką, ponieważ nigdy nie będzie mogła wobec swojego syna poradzić sobie z tym dziwnym odczuciem. Analiza doprowadziła ją zaś do tego, że to jej przerażenie wynikało z przemieszczenia. To, co się przemieściło na tę sytuację z sześcioletnim chłopcem, było jej przerażeniem związanym z ekscytacją erotyczną, jaką odczuwała w dzieciństwie w zabawach ze swoim bratem. A więc to, co odczuwała w zabawie z tym sześciolatkiem, było de facto powrotem przerażenia, jakie odczuwała wobec czegoś seksualnego w swojej zabawie z bratem.

[1] W artykule „O psychoterapii" (1905[1904]) Freud mówi tak: „(...) Albowiem w rzeczy samej pomiędzy techniką sugestii i techniką analityczna istnieje jak największa opozycja – przeciwieństwo, które wielki artysta Leonardo da Vinci w odniesieniu do sztuki ujął w formuły: „per via di porre" i „per via di levare". Malarstwo powiada Leonardo, pracuje za pomocą „per via di porre", albowiem malarz kładzie plamkę farby tam, gdzie jej wcześniej nie było, na neutralny blejtram; rzeźba natomiast pracuje za pomocą „per via di levare", albowiem rzeźbiarz usuwa tyle kamienia, ile trzeba, by odkryć skrywaną przez niego postać. Całkiem podobnie, moi panowie, technika sugestii próbuje oddziaływać „per via di porre", a zatem nie zajmuje się kwestią pochodzenia, struktury, znaczenia objawów chorobowych, lecz wywołuje coś – sugestię – po czym spodziewa się, że będzie to środek dostatecznie silny, by uniemożliwić przejawianie się idei patogennej. Terapia analityczna zaś nie zamierza niczego stwarzać, nie chce wprowadzać nic nowego – chce tylko likwidować, ekstrahować, zajmuje się przeto kwestią genezy objawów chorobowych oraz związkami psychicznymi idei patogennej, za swój cel obierając jej likwidację." - str. 84 w tomie IX Dzieł Freuda pt. Technika Terapii, Warszawa, KR 2007.

Ten przykład pozwala zrozumieć o co chodzi w lacanowskiej koncepcji jouissance, jako mrocznej rozkoszy. Ta rozkosz to nie jest przyjemność, to nie jest zaspokojenie. Chociaż pojęcie jouissance jest blisko pojęcia zaspokojenia, to ta analizantka doświadcza czegoś bardziej intensywnego niż przyjemność - dlatego jest przerażona. Ale nie jest to też zaspokojenie. Ona doświadcza w ciele czegoś, co ma dla niej konotację negatywną. Dla Lacana ten termin jouissance oznaczał z jednej strony doświadczenie, które przekracza przyjemność - tak jak jouissance seksualna - a z drugiej strony doświadczenie zawierające wymiar negatywny, tak jak w przypadku tej analizantki, która doświadczała przerażenia własną jouissance.

A teraz to znaczy, że lęk stoi w pozycji pośredniej pomiędzy rozkoszą a pragnieniem. Dla tej analizantki, wszystko działało zgodnie z planem, ale pojawiał się lęk. A lęk zawsze jest wskazówką że jest pragnienie, które staje kołkiem w gardle. Psychoanaliza zajmuje wobec leku pozycję inną od tej, jaka obowiązuje powszechnie. A więc analiza nie mówi, że lęk oznacza niebezpieczeństwo, którego trzeba unikać. Dla psychoanalizy lęk jest znakiem pragnienia. A więc zamiast się wycofywać wobec lęku, zaleceniem jest skonfrontować się z lękiem. Przykład tej kobiety pokazuje to, w jaki sposób pozycja „bezpieczeństwa" w życiu – bo ona była dokładnie w takiej pozycji – ukrywa rozkosz, której nie chce się odczuwać; chodzi o tę mroczną rozkosz, która wywołuje przerażenie, a następnie zatrzymuje pragnienie podmiotu. Pragnienie przez to zostaje wyparte. Analiza aktualizuje ten moment i przez to pozwala na ponowne uruchomienie tego przejścia z rozkoszy do pragnienia. Lęk pozwala wydobyć się z tej rozkoszy i wkroczyć w wymiar pragnienia. Oczywiście relacja do lęku u podmiotów jest różna. Jest różna także ze względu na płeć. Lacan odwołuje się tu do Kierkegaarda i powtarza za nim, że kobiety są bardziej podatne na doświadczanie lęku. Lacan nie mówi dlaczego, więc musimy sami znaleźć odpowiedź na to pytanie. Ja myślę, że istnieją dwa powody pokrewieństwa pomiędzy kobietami a lękiem. Jak mówi Freud w swym kluczowym tekście o lęku, mężczyzna boi się kastracji, a kobieta boi się utraty miłości - tak jak w tym przykładzie, który wam podawałam, gdzie kobieta zastanawia się czy jak pójdzie z mężczyzną do łóżka, to on potem będzie ją kochał. A więc kobieta zadaje sobie pytanie jak można być pewną, że będzie się kochaną. A skąd wiadomo, że jest to kwestia związana z kobietami? W doświadczeniu analizy jest to oczywiste, dyskurs o miłości prowadzony jest przez kobiety. Istnieje coś takiego jak skarga kobieca, że mężczyzna nie mówi jej wystarczająco dużo o miłości. Mężczyzna zaś zastanawia się jak można być pewnym, że się kocha kobietę. I mężczyzna chroni się przed pragnieniem za pomocą wątpienia. Zabierzcie mężczyźnie wątpliwości, a dopiero będzie w lęku! Kobiety mniej się wahają, a więc w tym sensie są bardziej swobodne w odniesieniu do pragnienia. Ale przez to, że kobiety są mniej chronione przed pragnieniem Innego, są bardziej skonfrontowane z lękiem.

A teraz przejdę do rozwiązania kwestii lęku. Rozwiązanie spontaniczne - często stosowane przez nieświadomość - to fobia. Przywołuję fobię także dlatego, żeby wyjaśnić w jaki sposób analiza wywołuje lęk. Fobia pokazuje nam, że poprzez skupienie się na jakimś obiekcie, lęk przekształca się w strach, a strach dotyczy zawsze czegoś określonego, czegoś co da się nazwać i umiejscowić. W tym sensie pojawia się fobia jako symptom, który – paradoksalnie – daje podmiotowi punkt odniesienia. A więc to rozwiązanie polega na tym, że aby nie doświadczać lęku, wystarczy unikać tego określonego obiektu. Daje nam to pojęcie o funkcji symptomu w strukturze podmiotowej. Symptom trzyma lęk na dystans. Tym samym w procesie psychoanalizy podmiotu pojawia się pewna logika, która idzie w poprzek konstrukcji symptomu i zbliża podmiot do jądra pierwotnego lęku.

Przejdę teraz do zakończenia, czyli do doświadczenia analizy, do tego dlaczego analiza wywołuje lęk. Otóż wywołuje ona lęk, ponieważ doprowadza podmiot do końca pewnego doświadczenia. Tym doświadczeniem jest koniec balu maskowego. Jest to moment kiedy opadają maski i kiedy widać prawdziwą twarz Innego, a my widzimy siebie w całej swojej nagości. Orientujemy się wtedy, w jaki sposób całe nasze zachowanie było sposobem unikania pragnienia. No i trzeba to powiedzieć wyraźnie: pragnienie przeszkadza. To nie jest spokojna niedziela w domu. Właśnie to pokazuje Lacan. Jeśli lęk i pragnienie są dwiema stronami tej samej monety, to dlatego, że obie wskazują na pewne realne, na to, co w danej osobie jest najbardziej jednostkowe.

A na sam koniec coś o lęku klinicysty. Jest to coś dla tych wszystkich, którzy zajmują się aspektem klinicznym dyskursu: dla psychologów, psychiatrów, pracowników socjalnych, etc. Dla Lacana lęk klinicysty jest znakiem nadziei, powiedział on to wprost grupie psychiatrów w trakcie formacji analitycznej. Dlaczego lęk klinicystów jest znakiem nadziei? Dlatego, że wtedy jesteśmy po stronie afektu, który nie zwodzi. Jest to znak przepowiadający, że klinicyście zależy. Lęk klinicysty ma tę samą strukturę, co każdy inny lęk. Jest to lęk osoby objętej pragnieniem Innego. Ale jednocześnie, zalękniony klinicysta pokazuje, że jest coś, co nie wydarzyło się po jego stronie odnośnie pragnienia. A więc zwykle w analizie pacjent odczuwa lęk, zaś analityk pokazuje pragnienie. Jeśli to analityk odczuwa lęk, to znaczy że pragnienie jego pacjenta wywołuje u niego lęk, a więc zachodzi tu odwrócenie: analityk staje się pacjentem. Wyjaśnijmy jeszcze, że pragnienie analityka, to nie jest pragnienie podmiotu. Kiedy analityk nie funkcjonuje jako analityk, jest podmiotem. A jako podmiot ma pragnienia. Czyli kiedy analityk działa, jego pragnienie jako podmiotu jest poza doświadczeniem analitycznym. A to, co wtedy działa, to bardzo specyficzne pragnienie analityczne. Jest ono specyficzne z dwóch powodów. Po pierwsze pragnienie analityka nie zależy od nieświadomości analityka. Nie jest to pragnienie związane z artykulacją znaczących. Dlatego analityk znajduje się w miejscu obiektu. Wchodzi w miejsce obiektu-powodu pragnienia. W koncepcji Lacana więc to, co wywołuje pragnienie, jest tym samym, co wywołuje lęk. Jest to obiekt, któremu Lacan w Seminarium X „Lęk", nadał nazwę obiektu *a*. Drugi powód, dla którego jest to pragnienie specyficzne jest taki, że zmierza ono do uzyskania różnicy absolutnej. Inaczej mówiąc, nie jest to pragnienie, które da się zaspokoić jakimś obiektem, tak jak każde inne pragnienie. Jest to pragnienie, które się zadowala jedynie wytworzeniem tego, co stanowi najdalej idącą jednostkowość u analizanta. Lacan ustawia jako ostateczny ten właśnie punkt doświadczenia analitycznego, kiedy to lęk przechodzi w pragnienia. Tym, co potwierdza działanie psychoanalizy jest właśnie wyleczenie się z lęku. Ale czy do wyleczenia się z lęku potrzeba analizy? W dzisiejszym świecie są leki, religia, wszelkie formy terapii. Na czym więc polegałaby specyfika analizy? Analiza jest

jedynym remedium, które wpływa na przyczynę lęku. A więc analiza wytwarza efekt dokładnie w miejscu lęku, a tym efektem jest to dziwne pragnienie, które nie dotyczy obiektu i które nie jest pragnieniem uznania. Jest to pragnienie, które utrzymuje się na głębokim, wewnętrznym przekonaniu, że to, co kieruje nami w życiu po analizie, nie znajduje wsparcia w Innym, ale w nas samych. Zatem jest to pragnienie które orientuje mnie wobec dwóch istotnych kwestii: wobec kwestii śmierci i wobec kwestii mojego bytu jako bytu upłciowionego, bytu mającego płeć.

Pytania z sali:

1. Czy mógłby pan połączyć lęk ze zjawiskiem *acting-out*, czy lęk bierze w tym udział?

Kiedy jesteśmy skonfrontowani z lękiem, to lęk albo paraliżuje, albo popycha do działania. Aby się wydobyć z lęku, czasami idzie się na skróty. Przywołałem wcześniej kwestię wektora. *Acting-out* jest to przejście do działania, które antycypuje punkt końcowy tego wektora. W tym sensie jest to droga na skróty. A więc zamiast dowiedzieć się, jakie jest pragnienie, które się za tym kryje, podmiot idzie na skróty poprzez działanie. Lacan mówił, że acting-out jest pokazaniem prawdy. Podmiot pokazuje schemat pragnienia, ale robi coś za wcześnie. Np. podmiot w analizie potrafi powiedzieć: acha, zrozumiałem i skończyć analizę. A dzieje się to za wcześnie.

2. Tytuł wykładu jest taki, że lęk jest afektem, który nie zwodzi. Po wykładzie zdajemy już sobie sprawę z tego, jak ważny jest to afekt. Ale dlaczego mamy myśleć, że inne afekty zwodzą?

To, że inne afekty zwodzą, to jest teza Freuda, która stale się potwierdza. Za każdym razem, kiedy jest się pewnym tego, czego się doświadcza, okazuje się, że to nie jest do końca to. Teza Freuda sprowadza się więc do tego, że występuje tu przemieszczenie. Chodzi np. o sytuację, kiedy doświadczamy smutku i mamy pewność, z jakiego powodu odczuwamy smutek. Doświadczenie analizy pokazuje przemieszczenie nie w tym, że smutek nie istnieje - bo istnieje - ale w tym, co jest jego powodem. To, co nas oszukuje, to są powody smutku. Albo weźmy miłość. Jedna moja analizantka była zawsze pewna, że się zakochała. Ale po jakimś czasie była rozczarowana. Potem przychodziła i znowu mówiła: zakochałam się i tym razem to jest to! To było zwodnicze, bo jak tylko stwierdzała, że „to jest to!", okazywało się, że to nie było to. Lęk daje doświadczenie pewności w tym sensie, że jesteśmy w stanie oniemienia i nie potrafimy wskazać jego powodu. A wiec zwodniczość nie dotyczy samego afektu, smutek to smutek, zakochanie to zakochanie. Zwodnicze jest to, że afekty te nie dotyczą tego, co jest najbardziej intymnym punktem w podmiocie. Ale gdy ktoś doświadcza lęku, to naprawdę mówi nam coś o sobie samym. Co Pan o tym myśli? Czy to Pana przekonuje?

- Tak, to mnie przekonuje, ale odczuwając lęk – w Pana przykładzie też to było widoczne – wątpimy; przecież ta osoba się zastanawiała czemu jest w lęku, skoro wszystko jest dobrze?

Kwestia wątpliwości, hm... Kiedy wątpimy jesteśmy w wahaniu pomiędzy czymś i czymś innym. Kiedy wahamy się pomiędzy a i b, to nie doświadczamy lęku. Lęk pojawia się wtedy, kiedy wahanie się zatrzymuje. To widać w klinice nerwicy obsesyjnej. Obsesyjny myśli, że uda mu się chwycić znaczący, który da mu pewność. Przykład: mężczyzna z nerwicą obsesyjną, który jest w analizie, mówi, że nie wie którą z dwóch kobiet wybrać. Robi więc listę ich cech, bo myśli, że to mu ułatwi wybór. Że w wyniku porównania listy cech wybierze którąś z pań. I jak długo sporządza te listy cech to nie jest w lęku, bo jest w myślach. Ten mężczyzna zaczął doświadczać lęku w analizie dopiero w dniu, kiedy przerwałem sesję mówiąc mu: myśli pan, że to się rozgrywa pomiędzy tymi dwiema? Spojrzał na mnie, jakbym się urwał z innej planety i chciał coś powiedzieć, ale zakończyłem sesję. Był w lęku do kolejnego seansu, ale dzięki temu zaczął myśleć o czymś innym niż o sporządzaniu list.

3. Nie bardzo rozumiem Pana analizę tej kobiety. Przecież gdyby ona była tak przerażona tą swoją seksualnością, to nie rzucałaby się w objęcia coraz nowych kochanków.

Bardzo ciekawe pytanie. To prawda, że coś jest na rzeczy. Doprecyzuję może, że chodzi tu o przypadek nerwicy histerycznej. To jest klasyczne w psychoanalizie, wie to każdy kto czytał przypadki opisane przez Freuda lub Lacana, że w histerii mamy do czynienia z trzymaniem się z dala od seksualności. We wszystkich przypadkach histerii opisanych przez Freuda jest ta teza. Dlatego powiedziałem, że chodzi o histeryczkę nowoczesną. Ale nadal chcemy wiedzieć w czym ona jest histeryczką, czyli: jako histeryczka w czym ona jest histeryczką freudowską, a w czym jest to histeryczka nowoczesna. Racja, że ona się jawi jako kobieta wyzwolona seksualnie, która może uprawiać seks z kim chce. Ale - i jest to uderzające - Lacan dając definicję histerii, idzie dokładnie w tym samym kierunku co Freud. Lacan mówi np. że histeryczka robi strajk seksualności. Daje to taki zabawny obraz, że mężczyźni są robotnikami i pracują, a kobiety strajkują. A więc rozumiemy, że histerię charakteryzuje dystans do seksualności. No więc teraz spróbujmy zrozumieć jak to się ma do tego przypadku. Trzeba wiedzieć, że w nowoczesnej histerii istnieje taki sposób trzymania mężczyzny na dystans, który polega na dawaniu mu tego, czego on chce: chcesz seksu, dostaniesz seksu. Z tym, że mnie - kobiety histerycznej - to nie będzie obchodzić. Ona może przebierać w kochankach, ale ona się wyłącza z tej relacji, daje swoje ciało, ale jej w nim nie ma. A więc ja podtrzymuję tezę, że moja pacjentka prowadzi strajk seksualności. Ona nie przyjmuje pozycji kobiety, ale przyjmuje taką pozycję, jaką myśli, że przyjmują mężczyźni wobec seksualności. Tym samym teren seksualności nie jest dla niej obszarem lęku, dlatego, że ona się tam nie znajduje jako podmiot. A jeśli chodzi o jej stosunek do mężczyzn w pracy, to tam ona deprecjonuje ich wartość, a jednocześnie zauważa, że w tej pozycji jest coś niesatysfakcjonującego dla niej. I tu jest jej obszar lęku. A więc histeryczka współczesna nie odmawia seksu, ale - tak jak histeryczka freudowska - nie jest w tej sytuacji seksualnej obecna.

4. Moje pytanie dotyczy lęku na początku i na końcu analizy, a zwłaszcza tego momentu stanięcia wobec śmierci i bytu upłciowionego. To są przecież dwa pytania, z którymi się przychodzi do analizy. Ale te dwa pytania wydają się czymś innym niż tamto pytanie: czego Inny chce ode mnie? Może pan to skomentować i powiedzieć więcej o różnicy w tych dwóch punktach?

Tak, to jest dobre streszczenie, że ostatecznie kwestią jest dlaczego w lęku chodzi o śmierć i płeć. Otóż dlatego, że to są jedyne dwie kwestie na które nie ma odpowiedzi podmiotowej na poziomie nieświadomym. Jest jedynie odpowiedź, jaką każdy może indywidualnie spróbować znaleźć na te dwa pytania. Zauważył to już Freud, że te dwa pytania są jednocześnie fundamentalne i takie, na które w nieświadomym nie ma odpowiedzi. A więc gdy się mówi „struktura podmiotu", to chodzi o to, że każdy musi znaleźć swoją własną równowagę, swoje własne odpowiedzi na te zagadnienia. Jeśli odczuwa się lęk wobec pragnienia Innego, to dlatego, że pragnienie Innego dotyka któregoś z tych dwóch pytań, na które w nieświadomości nie ma odpowiedzi. Ponieważ nie ma odpowiedzi, to pojawia się lęk. Bo pragnienie Innego dotknęło w nas jakiegoś punktu, który nie jest rozwiązany. Tym samym, jeśli w analizie znajdzie się odpowiedź na te dwa pytania, można stawić czoła pragnieniu Innego. To daje nam stabilność.

5. A więc do tego ja zadam pytanie uzupełniające. Czy w takim razie możemy powiedzieć, że kwestii śmierci i kwestii płci nie można objąć fantazmatem?

Fantazmat jest naszą interpretacją pragnienia Innego. A więc tak długo, jak on funkcjonuje jesteśmy chronieni przed pragnieniem Innego. Ale kiedy pragnienie Innego przekracza lub rozdziera ten fantazmat, to już nie ma się za czym schronić. Nie ma się na czym wesprzeć.

- Czyli nie można w fantazmacie znaleźć odpowiedzi?

Fantazmat jest odpowiedzią, ale jeśli nie działa, trzeba szukać innej odpowiedzi.

6. A więc czy można powiedzieć, że lęk dotyczy braku wiedzy w podmiocie. Że lęk jest powodowany przez brak pomiędzy znaczącym S1 i S2?

Tak, to prawda, że lęk odnosi się do braku i wytwarza się pomiędzy jednym a drugim znaczącym. Jakie to znaczące? Weźmy przykład mężczyzny, który robił listę cech dwóch kobiet. Jego wahanie, to jest właśnie wahanie pomiędzy znaczącymi: kobieta A jako jeden znaczący i kobieta B jako drugi znaczący. Wahanie pozwala temu mężczyźnie uniknąć braku. A kiedy to wahanie się zatrzymuje, powraca brak. Ale nie chodzi tu o kwestię braku wiedzy. Nie chodzi o wiedzę co która kobieta ma, a czego nie ma. Taką listę to on jest w stanie wyprodukować. Chodzi tu o brak dotyczący pragnienia. O to, że temu mężczyźnie brak pragnienia. A więc lęk jest pomiędzy kobietą A i kobietą B, w miejscu w którym brakuje mu pragnienia do wybrania którejś z nich. Kiedy wkracza się w pragnienie nie jest się ogarniętym lękiem.

7. Dlaczego - paradoksalnie - w momencie, kiedy ludzie się bogacą rośnie ich lęk związany z tym bogactwem i czy istnieje w tym zakresie jakaś różnica pomiędzy podmiotem histerycznym i obsesyjnym?

Ma pan rację, że bogaci odczuwają więcej lęku. Lęk bogatego jest lękiem właściciela. Jak nie masz domu, nie lękasz się o dom. Ale jak masz dom, to się boisz, czy nie przyjdą komuniści by ci ten dom zabrać. A więc bogaci bardziej się boją i to jest lęk przed kastracją, przed utratą obiektu. Kwestia kobiet i bogactwa jest ciekawa. Bogate kobiety w analizie mówią oczywiście w sposób różny, ale o czym one wszystkie marzą? Otóż kobieta bogata w analizie marzy o mężczyźnie, który napisze dla niej wiersz.

oprac. Anna Wojakowska-Skiba